

# Życie prywatne Polaków w XIX wieku

„Portret kobiety”  
Polki w realiach epoki



tom I

Łódź–Olsztyn 2014

ŻYCIE PRYWATNE POLAKÓW  
W XIX WIEKU

„PORTRET KOBIECY”  
POLKI W REALIACH EPOKI  
TOM I





WYDAWNICTWO  
UNIwersytetu  
ŁÓDZKIEGO

# ŻYCIE PRYWATNE POLAKÓW W XIX WIEKU

„PORTRET KOBIECY”  
POLKI W REALIACH EPOKI

## TOM I

REDAKCJA NAUKOWA  
MARIA KORYBUT-MARCINIAK  
MARTA ZBRZEŹNIAK



WYDAWNICTWO  
UNIwersytetu  
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ-OLSZTYN 2014

Maria Korybut-Marciniak – Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie  
Wydział Humanistyczny, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
ul. Kurta Obiży 1, 10-725 Olsztyn

KOMITET REDAKCYJNY SERII

„Życie prywatne Polaków w XIX wieku”

Roman Jurkowski, Jarosław Kita, Maria Korybut-Marciniak  
Marta Sikorska-Kowalska, Marta Zbrzeźniak, Mateusz Klempert

RECENZENCI

dr hab. Grzegorz Markiewicz, prof. UŁ  
dr hab. Małgorzata Przeniosło, prof. UJK

REDAKCJA WYDAWNICZA

*Marta Zbrzeźniak*

SKŁAD I ŁAMANIE

*Tomasz Pietras*

PROJEKT OKŁADKI

*Piotr Dziemidowicz*

Na okładce obraz Marii Gażycz „Dama w stroju balowym”

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2014

© Copyright by Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 2014

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.06890.15.0.K

ISBN 978-83-65171-01-6 (wersja papierowa Uniwersytet Warmińsko-Mazurski)  
ISBN 978-83-7969-592-8 (wersja papierowa Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)  
ISBN 978-83-7969-640-6 (wersja elektroniczna Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)



Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego  
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8  
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl  
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl  
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62



Uniwersytet  
**ŁÓDZKI**

## SPIS TREŚCI

Wstęp .....	7
Tadeusz Stegner, <i>Wypoczynek „u wód”. Kobiety z ziem polskich w dziewiętnastowiecznych kurortach</i> .....	9
Marta Zbrzeźniak, <i>Polskie peregrynantki we Włoszech w latach 1815–1848. Portret Italii, jej kultury i mieszkańców</i> .....	25
Maria Korybut-Marciniak, <i>Wileńskie damy dobroczynne w pierwszych dekadach XIX wieku – motywacje, działania, postawy</i> .....	39
Beata Perlak, <i>„Cóż Ciebie droga Pani z snu objęć wyrywa?” – kilka słów o dramatopisarkach polskich 1. połowy XIX wieku</i> .....	57
Karolina Studnicka-Mariańczyk, <i>Nieudane zabiegi matrymonialne kawalerów starających się o rękę hrabianki Ludwiki Ostrowskiej</i> .....	69
Norbert Morawiec, <i>Feminizowanie historii a soteriologiczny wymiar kobiecości – na przykładzie „Opowiadania o Historii powszechnej dla ludu wiejskiego” Ludwiki hrabiny Ostrowskiej, dziedziczki z Maluszyna</i> .....	87
Katarzyna Ryszewska, <i>Natalia Kicka (1801–1888) – pionierka polskiej archeologii</i> .....	111
Marta Kłak-Ambrożkewicz, <i>Teodora z Giebułtowskich Matejkowa (1846–1896) – żona, matka, muza...</i> .....	123
Iwona Janicka, <i>Obraz z życia wileńskich „kobiet biletowych” na podstawie dokumentów policyjno-lekarskich z 2. połowy XIX wieku</i> .....	135
Roman Jurkowski, <i>Rosjanie we dworach kresowych po powstaniu styczniowym. Matki-Polki a zaborca</i> .....	149

Malwina Mazan-Jakubowska, <i>Na zesłaniu i w kresowym dworze – fragmenty codzienności w dziennikach Pauliny i Zofii Białożorówny z 1. połowy XIX wieku</i> .....	161
Kinga Lisowska, <i>Edukacja kobiet w domach rekolekcyjnych dla dziewcząt i pań diecezji warmińskiej w 2. połowie XIX wieku</i> .....	173
Krzysztof Lewalski, „Szatan [...] nawet przez brzydką niewiastę potrafi usidlić kapłana”. <i>O kobietach z perspektywy pasterzy dusz (XIX/XX w.) Zarys problematyki</i> .....	187
Mateusz Klempert, <i>Aleksandra Chodkiewiczówna, Michalina Zaleska, Zofia Bower Saint Clair – kobiety ze zdjęć Stanisława Kazimierza Kossakowskiego</i> .....	203
Roksana Ligocka, <i>Aspekty życia kobiety w karykaturze polskiej przełomu XIX i XX wieku</i> .....	225
Ewa Iglewska, <i>Uwięziona / uwięziony w ciele kobiety? Geniusz i obłąkanie, czyli niepokoje egzystencjalne Marii Komornickiej vel Piotra Odmieńca Własta</i> .....	239
Magdalena Patatyn, <i>Życie i działalność Konstancji z Zamoyskich Sanguszkowej (1864–1946)</i> .....	249
Sylwia Skiendziul, Katarzyna Zaremba, <i>Obraz wielkopolskiej patriotki i działaczki politycznej Emilii Szczanieckiej</i> .....	261
Bibliografia – wybór .....	273

## WSTĘP

Przedstawiamy Państwu kolejne trzy tomy serii wydawniczej *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, które są pokłosiem drugiej ogólnopolskiej konferencji naukowej z tego cyklu. Pierwszy tom ukazał się drukiem w 2012 r.<sup>1</sup> Prezentowane obecnie artykuły i rozprawy to efekt współpracy naukowo-badawczej Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego, które podjęły inicjatywę opracowania zagadnień dotyczących życia prywatnego kobiet w XIX stuleciu. Pomimo zamknięcia tematyki badawczej w stosunkowo wąskich ramach chronologicznych okazało się, że prywatność kobiet w realiach XIX stulecia jest przedmiotem licznych badań i wzbudziła zainteresowanie zwłaszcza młodszego pokolenia historyków i historyków literatury.

Podtytuł prezentowanych Czytelnikom kolejnych tomów serii wydawniczej *Portret kobiety. Polki w realiach epoki* został wybrany nieprzypadkowo. Wiek XIX to stopniowe rozszerzanie roli kobiet w życiu społecznym, które prowadziło je ku niezależności prawnej, zrównania w życiu publicznym z mężczyznami, umożliwiło dostęp do wyższej edukacji. W przypadku tej epoki płeć determinowała rodzaj aktywności społecznej, a kanony obyczajowe i przepisy prawne ograniczały możliwości udziału kobiet w wielu obszarach życia publicznego. Zjawisko emancypacji, z którym kojarzy się 2. połowa wieku to jednak jeden z licznych wątków kobiecej obecności i aktywności w życiu społecznym. Wiek XIX, pod każdym względem rewolucyjny, stworzył warunki do przeciwstawienia się przez kobiety sztywnym ramom obyczajowo-prawnym, poddał kobiecie myśl o równości i wolności (ruch sufrażystek, feministek). Pozwolił na wyjście z ciasnego gorsetu (nie tylko w przenośni) – kobiety idealnej, co pozwoliło realizować im swoje aspiracje, rozwijać zdolności i talenty, poszukiwać dróg samorealizacji. Ale to tylko jedna strona historii kobiet. Polka w społeczeństwie XIX w. to

---

<sup>1</sup> *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak i M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013, ss. 462.



towarzyszka życia mężczyzny, z pokorą przyjmująca jego trudne wybory, pozostająca w trosce o potomstwo, osoby starsze, dzieląca trudy zesłania, rozdarta bólem z powodu straty męża czy syna w powstańczej bądź wojennej zawierusze, zabiegająca o powszedni spokój, dom, ubogich, przekazująca kolejnym pokoleniom tradycje narodowe, pielęgnująca pamięć o przodkach. To wreszcie kobieta dotrzymująca kroku najnowszym trendom w modzie, podążająca szlakiem popularnych w epoce kurortów zagranicznych i krajowych, uczestniczka i organizatorka życia towarzyskiego. W społeczeństwie ziem polskich pozostaje w tym stuleciu postacią drugiego planu, podporządkowując się panującym wzorom i kanonom społeczno-obyczajowym.

Artykuły i rozprawy zamieszczone w trzech tomach mają nadzieję przybliżyć codzienność, mentalność, sposób widzenia rzeczywistości przez Polki zamieszkujące tereny wszystkich zaborów. Każda z przedstawionych bohaterekniosła swój własny bagaż doświadczeń, przekonań, zapatrywań, również bagaż własnego wychowania; każda odcisnęła swoje indywidualne piętno. Wiele z nich swoją aktywną postawą, zaangażowaniem w życie społeczne, spuścizną twórczą zaznaczyło na trwałe swoje miejsce w historii. Wiele wiodło zwyczajne życie, w zaciszu domowego ogniska, z dala od wielkich wydarzeń politycznych i kulturalnych, tworzyło indywidualny świat pełen radości i trosk codziennego życia.

Artykuły i rozprawy w prezentowanych tomach grupują się wokół kilku głównych wątków tematycznych. Ich autorami są zarówno doświadczeni i znani już badacze, jak również młodzi, rozpoczynający dopiero swoją drogę naukową. Reprezentują oni niemal wszystkie polskie ośrodki naukowe. W przewadze mamy do czynienia z tekstami podejmującymi problematykę aktywności społecznej i zawodowej Polek. Odrębną grupę stanowią artykuły dotyczące zagadnień życia codziennego, życia rodzinnego, a także spędzania czasu wolnego. Kolejna część tekstów poświęcona jest postawom patriotycznym Polek w okresie powstań narodowych. Kilka artykułów podejmuje problematykę kobietą na łamach dziewiętnastowiecznej prasy. Odrębną grupę stanowią teksty dotyczące portretów literackich kobiet. Dominują artykuły i rozprawy odnoszące się tematycznie do życia prywatnego kobiet z wyższych warstw społecznych – arystokratek, ziemianek i inteligentek, w marginalnym stopniu zostały podjęte zagadnienia egzystencji kobiet z warstwy robotniczej, chłopskiej i z marginesu społecznego.

*Komitet Redakcyjny serii*

TADEUSZ STEGNER  
(Uniwersytet Gdański, Instytut Historii)

## WYPOCZYNEK „U WÓD”. KOBIECY Z ZIEM POLSKICH W DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH KURORTACH

Jak podaje *Słownik języka polskiego* z początków XX wieku, „kurort”, to „miejsce lecznicze”<sup>1</sup>. Takie cudowne miejsca, gdzie przywracano, m.in. za pomocą kąpeli, zdrowie znane już były w starożytności. Turystyka letniskowa i uzdrowiskowa na szeroką skalę rozwinęła się w starożytnym Rzymie. Najślynniejsze były Baje nad Zatoką Neapolitańską, gdzie eleganckie wille dla gości otoczone były mirtowymi ogrodami lub platanowymi gajami. Na turystów czekały gondole, barki, wyszukane rozrywki. Bawiła się tam rzymska elita i jak mawiał poeta Marcjalis, niektóre panie przybywały tam jako Penelopy, a wracały jako Heleny<sup>2</sup>. Na stan moralności w tej miejscowości narzekał rzymski uczoney Warron pisząc: „Niezamężne dziewczęta są wspólną własnością, starzy mężczyźni zachowują się jak młodzi chłopcy, a wielu młodych chłopców jak młode dziewczęta”<sup>3</sup>.

W czasach średniowiecza jedynie w sporadycznych przypadkach były wykorzystywane w celach leczniczych źródła mineralne czy termalne. Jeszcze w XVI, XVII wieku kontakty z wodą mieszkańców Europy nie należały do częstych, obawiano się przeziębien. Kąpiele w zbiornikach wodnych, rzekach, jeziorach czy morzu uważano za dobre dla gminu, ludzie z wyższych sfer ich unikali. Dopiero w końcu XVII i w XVIII wieku angielscy lekarze John Floyer, Alain Corbin, Robert Witty zwrócili uwagę na zdrowotne

---

<sup>1</sup> *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. II, Warszawa 1902, s. 643.

<sup>2</sup> M. V. Marcjalis, *Epigramy: wybór*, tłum. S. Kołodziejczyk, Warszawa 1985, *Epigram* 1,62,6.

<sup>3</sup> M. T. Warron, *Satyry manippejskie*, fragm. 44 (N. Marcellus, *Kompendium wiedzy*, 154,4).

walory kąpeli w morzu czy w źródłanych wodach mineralnych np. w Scarborough. Rozwijała się talasoterapia (gr. Thalassa – morze) i wodolecznictwo. Za jej ojca uważa się angielskiego lekarza Richarda Russela. Zalecano ją głównie w leczeniu chorób nerwowych czy melancholii ludziom z wyższych sfer, szczególnie paniom, którzy nie mieli większych zmartwień i nie musieli zabiegać o zdobycie podstawowych środków do życia. Proponowano kąpiele w zimnej, słonej wodzie o temperaturze 12–14 stopni przy silnych falach. Najbardziej odpowiednie były wody Atlantyku, Morza Północnego czy Bałtyku; ciepłe Morze Śródziemne, zdaniem ówczesnych lekarzy, nie miało walorów zdrowotnych<sup>4</sup>. Kąpiele miały leczyć: zmęczenie po nadmiernej fizycznej lub umysłowej pracy, oraz tzw. kobiece dolegliwości: nerwice, choroby skurczowe, a także reumatyzm, nieżyty górnych dróg oddechowych, niedoczynność tarczycy, krzywicę. Lekarz sopocki Kleefeld szczególnie zalecał kąpiele morskie paniom. Po takiej kuracji „te z bladymi wargami i policzkami wracają różowe i kwitnące”<sup>5</sup>. Z kolei dr Kaczorowski uważał kąpiel w morzu za wskazaną dla kobiet „zajętych niemocą narzędzi płciowych na tle niedokrwienia”<sup>6</sup>. W uzdrowisku Bad Ziegenhals w Sudetach, chorym aplikowano polewanie zimną wodą, okłady lodem, wstrząsy elektryczne, kąpiele w wywarze z igliwia sosnowego. Tego typu zabiegi miały być przydatne dla osób z nadwagą, problemami psychicznymi, a zwłaszcza zalecane były dla kobiet w okresie przekwitania<sup>7</sup>. Pomocny w wodolecznictwie i w zachowaniu czystości stał się wynalazek natrysku dokonany przez poddanego Habsburgów, Wincenta Priessnitza, który zbudował własny zakład leczniczy<sup>8</sup>. Kąpiele w wielkich uzdrowskich wannach często odbywały się w turach, najpierw kąpały się panie z pierwszej klasy, a potem te z drugiej. Te z pierwszej oczywiście płaciły więcej<sup>9</sup>.

<sup>4</sup> M. Omilanowska, *Początki kąpeli morskich w Europie*, [w:], *Morze nasze i nie nasze*, red. P. Kurpiewski, T. Stegner, Gdańsk 2011, s. 47–50.

<sup>5</sup> F. A. Brandstätter, *Der See-Bade-Ort Zoppot bei Danzig*, Danzig 1859, s. 70.

<sup>6</sup> T. Kaczorowski, *Przedmowa do przekładu polskiego*, [w:] Dr Buenau, *Przepisy przy używaniu kąpeli solankowych i morskich, ze szczególnym uwzględnieniem zakładu kąpeli solankowych i morskich Kołobrzegu*, Poznań 1865, s. VI.

<sup>7</sup> M. Mięka, *Uzdrowisko Bad Ziegenhals (Głuchotały) na tle pobliskich kurortów w XIX oraz połowie XX wieku i jego znaczenia dla rozwoju lecznictwa na Śląsku*, Opole 2002, s. 60.

<sup>8</sup> M. i R. Łazarowie, *Uzdrowiska w Europie. Teraźniejszość i rys historyczny*, Lublin 2007, s. 52.

<sup>9</sup> M. Urseł, *Z problemów życia kuracyjnego i kulturalno-towarzyskiego w uzdrowskich śląskich w XIX wieku w świetle ówczesnych polskich wspomnień i relacji prasowych*, [w:] *Historia kultury uzdrowskiej w Europie*, red. B. Płonka Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2012, s. 102.

Lekarze prosili, by podczas przebywania w wodzie „przynajmniej do połowy piersi zostawać nad wodą”. I nie należało się kąpać dłużej niż 20 minut<sup>10</sup>. Jak radził, nie tylko paniom, kołobrzeski lekarz dr Buenau, należało przed zabiegami „wystrzegać się wszelkiego wzruszenia moralnego”, a podczas kuracji solankowej wstawać najpóźniej o godzinie 6.30, kłaść się spać o godzinie 10, nie „oddawać się tańcom”, wolno natomiast było „grać w karty dla przyjemności”<sup>11</sup>. W nadbałtyckiej Połudzie panie korzystały z usług specjalnie przeszkolonych kąpielowych, wyróżniających się posturą, które przełamywały „opór kąpielniczek przed zimną wodą morską”<sup>12</sup>. Czasami kąpiele niekoniernie służyły zdrowiu. W Karlsbadzie zmarła żona namiestnika Moraw Hermanna Lóbla. Jej pogrzeb odbył się w 1889 roku we Lwowie<sup>13</sup>. W wodach źródłanych należało się nie tylko kąpać, ale także je pić. Związany z tym był cały rytuał. Jak wspomina Joanna Olczak-Ronikier w Baden-Baden najpierw następowała „poranna wędrówka do jednego z leczniczych źródeł. Napęlnianie kryształowych szklaneczek ożywym napojem. Powolne sączenie wody przez rurkę podczas spaceru, który trwał tak długo, aż poczuło się pożądane skutki i trzeba było jak najszybciej bieć do domu”<sup>14</sup>. Wiele wód źródłanych miało właściwości przeczyszczające.

W uzdrowiskach leczono nie tylko wodą, ale i produktami mlecznymi (tzw. galaktoterapia<sup>15</sup>) np. serwatką. Taką kurację przeszła w Salzbrunn (Szcawnie) pisarka Narcyza Żmichowska. Pisała o niej: „serwatka to specyfik na przemianę materii, wątrobę, pylicę, gruźlicę, a nawet na impotencję płciową”<sup>16</sup>. W Nałęczowie dla poratowania zdrowia serwowano kumys (sfermentowany napój z mleka kłaczy lub oślicy), przygotowywany specjalnie przez Tatarów, a w Otwocku stosowano kurację żętycową (żętyca to serwatka z mleka owczego), podobno skuteczną przy leczeniu gruźlicy. Jak pisała Joanna

<sup>10</sup> Dr Buenau, *op. cit.*, s. 14–15.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 4, 10, 25.

<sup>12</sup> M. Omilanowska, *Nadbałtyckie Zakopane. Połaga w czasach Tyszkiewiczów*, Warszawa –Sopot 2011, s. 32.

<sup>13</sup> K. Karolczak, *Arystokracji galicyjskiej „podróże do wód”*, [w:] *Podróże po historii. Studia z dziejów kultury i polityki europejskiej ofiarowane profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu*, red. F. Leśniak, Kraków 2000, s. 241.

<sup>14</sup> J. Olczak-Ronikier, *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2002, s. 56.

<sup>15</sup> M. Urbanik, *Galaktoterapia w polskich uzdrowiskach w XIX wieku*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku, kontekście europejskim*, red. B. Płonka Syroka, A. Kaźmierczak, Wrocław 2013, s. 469–487.

<sup>16</sup> H. Rostkowski, *Słynni ludzie w polskich uzdrowiskach*, Warszawa 1987, s. 99.

Olczak-Ronikier: „Wierzono wtedy w »bady« i kurorty, zbawienny wpływ powietrza, mineralnych źródeł i kąpeli”<sup>17</sup>.

Nie opalano się, na plaży w XIX wieku poszukiwano świeżego powietrza i chłodu, nie słońca<sup>18</sup>, poza tym opalenizna była charakterystyczna dla ludzi z niższych sfer, pracujących na świeżym powietrzu. Jedna z ziemianek marzyła się faktem, że nie dopilnowała dzieci i jej nieletnie córki się opaliły. „Będzie mi wstyd – pisała – odwieźć je na pensję; opalone wyglądają niczym wieśniaczki czy Cyganki, a jak od słońca psuje się cera. [...] każe Rózi i Zosi myć się w zsiadłym mleku i okładać choćby twarze i szyje plasterkami świeżych ogórków, a może uda mi się je trochę wybielić przed powrotem na pensję”<sup>19</sup>. Panie chroniły się przed słońcem pod parasolkami z koronkami, które towarzyszyły im nawet w morzu, gdy „rytmicznie przykucały na falach”<sup>20</sup>.

Troska o zdrowie stała się jednym z czynników rozwoju turystyki w XIX wieku. Modne wśród wyższych sfer stały też uzdrowiska śródlądowe, zasobne w źródła mineralne. Zaczęły powstawać najpierw w Anglii, potem na kontynencie liczne kurorty leczące kuracjuszy za pomocą kąpeli. Jednym z takich miejsc stało się w XVIII wieku Bath w zachodniej Anglii, mające tradycje lecznicze jeszcze z czasów rzymskich, gdzie latem przyjeżdżało do 12 tys. osób. Mieszkała tam słynna pisarka Jane Austen, autorka *Rozważnej i romantycznej*. Akcję dwóch swoich powieści umieściła w tym uzdrowisku. Z Bath rywalizował nadmorski Brighton, ulubiony kurort londyńczyków. Brighton stał się słynny za czasów króla Jerzego IV, który przybywał tu na sobotnio-niedzielnny wypoczynek w towarzystwie swojej kochanki Marii Anny Fitzherbert, zapoczątkowując w ten sposób angielską tradycję tzw. sprośnych weekendów.

W XVIII i XIX wieku wypadało bywać w Spa w dzisiejszej Belgii, gdzie gorące źródła były znane od XIV wieku, Baden-Baden w Badenii, Evian, Ems czy Wiesbaden nad Renem<sup>21</sup>, gdzie dość męczącą kurację przeżyła Eliza Orzeszkowa<sup>22</sup>. Niektóre z miejscowości uzdrowiskowych nie tylko pełniły funkcje lecznicze, ale stały się centrami życia towarzyskiego, kulturalnego,

<sup>17</sup> J. Olczak-Ronikier, *op. cit.*, s. 134.

<sup>18</sup> *Historia życia prywatnego*, red. M. Perrot, oprac. A. Corbin, tłum. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, t. IV, Wrocław 1999, s. 485.

<sup>19</sup> J. Fedorowicz, J. Konopińska, *Marianna i róże*, Warszawa 1977, s. 128–129.

<sup>20</sup> J. M. Szancer, *Curriculum vitae*, Warszawa 1969, s. 31.

<sup>21</sup> A. Kowalczyk, *Geografia turystyki*, Warszawa 2000, s. 69.

<sup>22</sup> M. Olkuśnik, *Konieczność czy przyjemność? Wyjazdy do wód w świadomości społeczeństwa Warszawy 2 poł. XIX w. na tle obyczajów mieszkańców Londynu i Sankt Petersburga*, [w:] *Kultura uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku...*, s. 323.

a nawet politycznego. Zjeżdżali do nich możni z całego świata, oczywiście w towarzystwie pięknych dam. Modne były miejscowości wypoczynkowe w Czechach np. Karlsbad (Karlowe Wary) czy Marienbad (Mariańskie Łaźnie) oraz w Sudetach Bad Warmbrunn (Cieplice Śląskie), Landeck (Lądek Zdrój).

Sporo jednak polskich letników wołało przechodzić kurację bliżej domu, w uzdrowiskach położonych na terenie Królestwa Polskiego, Galicji czy na Ziemiach Zabraných. W Kongresówce najbardziej popularne było: Busko Zdrój, Ciechocinek zwany „Przedmieściem Warszawy”, Nałęczów – ulubiony kúrort Bolesława Prusa czy Otwock. Na terenach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego często odwiedzane były Druskienniki w guberni grodzieńskiej. Natomiast mieszkańcom Galicji wypadało „pić w Szczawnicy”, oczywiście wody mineralne, oraz relaksować się w Krynicy, Rabce czy Truskawcu, zwanym „galicyjską Kolchidą”.

Pierwsze wzmianki o polskich kuracjuszkach pochodzą z XI wieku. Podobno już wtedy żona księcia Władysława Hermana Judyta korzystała z kąpeli siarczanych w Inowłodzu nad Pilicą<sup>23</sup>. Jednak według potwierdzonych źródeł, Polki pojawiły się w powstających uzdrowiskach w XVII wieku np. w sudeckim Bad Warmbrunn. W 1687 roku odwiedziła tę miejscowość królowa Marysieńka Sobieska. Jej przyjazd odnotował miejscowy kronikarz: „Szczególna świetność spadła na Cieplice. Latem 1687 roku królowa Polski, żona zwycięzcy Turków, Jana Sobieskiego, przyjechała tu dla kuracji ze stoma powozami i tysiąc pięćset osób liczącym dworem. Umieściła się w zamku hrabiny”<sup>24</sup>. Królowa leczyła się w Bad Warmbrunn kąpielami siarczany, a wszystkie pomieszczenia łaźni przystrojono wonnymi kwiatami.

Bad Warmbrunn najbardziej znany jest dzięki zachowanemu pamiętnikowi księżnej Izabeli Czartoryskiej, która przybyła tu na kurację w 1816 roku w wieku 70 lat. Początkowo zastanymi warunkami nie była zachwycona, o wspólnej kąpeli zdrowotnej z czterdziestoma innymi damami tak pisała:

Drzwi otwierają się ciągle i coraz to ukazuje się postać w długiej białej koszuli, zanurza się w wodę jak widmo, gubiąc się za chwilę w tłumie [...] Siedziałam w swoim kącie i oczekiwałam z niecierpliwością rozstania się z tym

<sup>23</sup> M. Matysiak, *Podróż kuracyjna jako jedna z form spędzania czasu wolnego w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku (1795–1863)*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013, s. 250.

<sup>24</sup> Liczba osób towarzyszących królowej Marysieńce wydaje się przesadzona. Cyt za: M. Terlak, *Cieplice Śląskie, Zdrój i okolice*, Warszawa 1971, s. 19.

towarzystwem. Przy wyjściu, całkowicie zmoczona, z trudnością zdołałam ściągnąć olbrzymią koszulę, w której się kąpałam. Zarzucono mi na ramiona nakrycie z flaneli, lecz mimo to drżałam z zimna<sup>25</sup>.

Ale po dwóch dniach księżna zmieniła zdanie i zanotowała: „Kąpiele mi służą, a przy tym bawią. Dzisiejsze popołudnie było szczególnie zabawne. Zapropnowałam damom, aby zatańczyły w wodzie walca. Ofiarowałam się śpiewać i udawać orkiestrę<sup>26</sup>.

Księżna wybrała się podróż w towarzystwie swojej wychowawcy Zofii Matuszewiczówny, kilku dam dworu, nadwornego lekarza, kucharza, kilkunastu osób ze służby oraz parą nieodłącznych ulubieńców: papugi Bazi i pieska Szczurka. Z Warmbrunn udała się na wycieczkę w asyście tragarzy górskich do pobliskich wodospadów w dzisiejszej Szklarskiej Porębie. Zachwyty jej wzbudziły: „Olbrzymie skały najrozmaitszych kształtów, porośnięte drzewami, krzewami i mchem, stawiają przed oczami wyobraźni okazałe zamki, wieże, czy mury gładkie, pochyłe i groźne”<sup>27</sup>.

Z innych sudeckich miejscowości należałoby wymienić Bad Landeck, czyli słynny z filmu Stanisława Bareji „Miś” Łądek Zdrój, gdzie z wód leczniczych ponoć korzystano już podczas najazdów mongolskich w XIII wieku. Początkowo w basenach, ubrani w długie koszule, wspólnie kąpali się mężczyźni i kobiety, ale w 1814 roku wydano reskrypt surowo takich zachowań zakazujący. Czytamy w nim: „wspólne to kąpanie obu płci z dniem dzisiejszym w Landecku ma ustać, gdyż zwyczaj ten nie tylko [...] moralności się sprzeciwia, ale nadto stoi na przeszkodzie pożytkowi, jaki się ma z kąpieli”<sup>28</sup>. Na początku XIX wieku gościła tu królowa pruska Luiza. W Łądku był „Hotel de Pologne”, w którym zatrzymywali się goście z Polski, na przełomie XIX i XX wieku polscy kuracjusze stanowili 10% odwiedzających. Panie z Polski ufundowały w 1872 roku dla tutejszej kaplicy kobierzec. W 1786 roku zdrój Karola, jak niekiedy nazywano obecne Karlowe Wary, odwiedził młody książę Adam Jerzy Czartoryski, towarzysząc swojej ciotce hetmanowej Aleksandrze

<sup>25</sup> I. Czartoryska, *Dyliansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*, przekł., wstęp i przyp. J. Bujańska, Wrocław 2006, s. 112–113.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 149–150.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 160.

<sup>28</sup> A. Ostrowicz, *Landek w hrabstwie Kłockiem na Szląsku: podręcznik informacyjny dla gości kąpielowych*, Poznań 1881, s. 16.



Ogińskiej, która do uzdrowiska przybyła z licznym dworem i własnym lekarzem<sup>29</sup>.

Na wywczasach w Szczawnicy pisała swoje książki kucharskie i robiła to w sposób ostentacyjny Lucyna Ćwiczakiewiczowa. „Kiedy przyjeżdża do jakiś wód – złośliwie zauważała Eliza Orzeszkowa – wyciąga stół na środek najbardziej uczęszczanej przechadzki, przynosi papier i atrament, siada i wobec tysiąca oczu pogrąża się w pisaniu – gospodarskich przepisów”<sup>30</sup>. Pani Lucyna pisała z kurortów korespondencje do gazet warszawskich, miała też w kurortach prelekcje na tematy kulinarne.

Początkowo Szczawnica nie prezentowała się zbyt okazale. Gdy w 1839 roku odwiedziła ten kurort Łucja Rautenstrauchowa były tam dwa drewniane dworki o wdzięcznych nazwach „Zamek” i „Pałac”, w których przyjmowano gości. Pani Łucja narzekała na „łóżka tak wąskie i krótkie, że ani obrócić się, ani nóg wyciągnąć niepodobna było”<sup>31</sup>.

Dużym powodzeniem wśród pań cieszyły się kurorty nadmorskie<sup>32</sup>. Na francuskiej Riwierze w Mentonie wypoczywała i tam zmarła hrabianka Izabela Działyńska, córka księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Cannes odwiedziła Krystyna Machlejd, żona pastora. W swoim pamiętniku zanotowała: „Ze znajomego mi wybrzeża obce mi było tylko Cannes, do którego wybraliśmy się na cały dzień. [...] tematem rozmów miejscowego towarzystwa to tylko ruleta, porażki częstsze niż trofea. Dla większości to »Kasyno«, do którego pędzą po złote runo, to wyśniona Mekka, tak często zwodnicza”<sup>33</sup>. Miejscowością położoną nad Adriatykiem, którą Polacy, głównie z Galicji, chętnie odwiedzali była położona na austriackiej riwierze Abbazia (obecnie Opatija) w Chorwacji, wchodząca, tak jak i Galicja, w skład monarchii habsburskiej. Bywały tu polskie pisarki: Zofia Nałkowska i narzekająca na wysokie ceny Maria Konopnicka<sup>34</sup>. Odnajdujemy też polskie turystki w kurortach

<sup>29</sup> A. J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały historyczne 1786–1809*, wyb. i oprac. J. Skowronek, Warszawa 1986, s. 95–96.

<sup>30</sup> E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, oprac. E. Jankowski, t. IX, Wrocław 1981, s. 38, E. Orzeszkowa do J. Łukaszeńskiego, 27 I 1881.

<sup>31</sup> Ł. Rautenstrauchowa, *Miasta, góry, doliny*, t. I, Poznań 1844, s. 115.

<sup>32</sup> Por. T. Stegner, *Wypoczynek ponad zaborami. Polacy w nadbałtyckich uzdrowiskach w XIX i na początku XX wieku*, [w:] D. Płaza-Opacka, T. Stegner, E. Szytykiel, *Po słońce i wodę. Polscy letnicy nad Bałtykiem w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, Gdańsk 2004, s. 7–32.

<sup>33</sup> K. Machlejd, *Saga urlichowsko-machlejdowska*, Warszawa 2006, s. 253.

<sup>34</sup> E. Koko, *Polacy na austro-węgierskim pobrzeżu Adriatyku na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Morze nasze i nie nasze*, s. 36.



na Krymie, gdzie często wynajmowano konie od miejscowych Tatarów na konne wycieczki. Tatarzy chętnie służyli jako przewodnicy. Jeden z nich, przystojny młody Tatar imieniem Gafar cieszył się wielkim powodzeniem u pań. Gdy został powołany do wojska zrozpaczone niewiasty ułożyły pieśń: „Jak bez dźwięcznych strun gitara – Tak Ałuszta bez Gafara”<sup>35</sup>.

Nad morzem bałtyckim wypadało bywać w Sopocie. Do końca lat 60. nie zaliczał się jednak do znaczących kąpielisk, nie było tłoku, a atmosfera panująca w tym kurorcie była dość senna. „Jest cichość, swoboda, czas wolny”, pisała o Sopocie odpoczywająca tu w 1859 roku poetka i powieściopisarka Narcyza Żmichowska<sup>36</sup>. Jedną z pierwszych osób, które przybyły do tej miejscowości w latach 50. XIX wieku i pozostawiły nam jej opis, była kobieta, znana pisarka, autorka *Panienki z okienka* – jedynej w zasadzie polskiej dziewiętnastowiecznej powieści, której akcja toczy się na Pomorzu – Jadwiga Łuszczewska, słynna Deotyma. W charakterystycznym dla niej dość patetycznym tonie tak przedstawiała Sopot:

Dziś owa śliczna wieś rozkłada się w kształcie krzyża, którego ramiona oparte są o wzgórze, a głowa patrzy w morze. Wszystko składa się z trzech ulic, o równej alei, obstawionej domkami – główna ulica Morska, [obecnie Bohaterów Monte Casino – T. S.] miła pochylnością od góry do wody się spuszcza, dwie boczne Północna i Południowa biegnące wzdłuż morza tworzą niby ramiona krzyża<sup>37</sup>.

Jest też opis słynnego sopockiego mola pióra Deotymy: „Jest to pomost na palach rzucony w morze i ubrany ławkami. Tam podróżni najtłumniej się garną, są godziny, w których precyzyjnie się nie można na nawodnym ganku. Oblany falami, nad falami zawieszony siedzisz jakby w nieruchomej łodzi”<sup>38</sup>.

Z biegiem lat, gdy Sopot stawał się europejskim kurortem, liczba rozrywek wzrastała, do tego bałtyckiego miasta przyjeżdżano już nie tylko po słońce i nad morze, ale i po to by zasmakować światowego życia. Próbowwały tego i niektóre panie. Polski pisarz Adolf Nowaczyński tak wspominał

<sup>35</sup> Cz. Czarnowski, *Strzępy wspomnień. Szkice autobiograficzne*, Warszawa 1973, s. 114. Por. T. Stegner, *Morze Czarne w XIX wieku. Czy nasze?*, [w:] *Morze nasze i nie nasze*, s. 17–31.

<sup>36</sup> K. Chruściński, *Dwie prawdy o pobycie Narcyzy Żmichowskiej w Sopocie*, „Rocznik Sopocki” 1980/1981, s. 60.

<sup>37</sup> J. Łuszczewska, *Przejażdżka po Prusach Królewskich*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, nr 115.

<sup>38</sup> *Ibidem*, nr 116.

Sopot z początku XX wieku: „Najładniejsze kostjomy kąpielowe, oczywiście warszawianki [...] Warszawianki nie kładły się spać przed północą, a często w większych zawiązanych grupach oczekiwały i wspaniałego wschodu słońca nad oceanem czarnej kawy, koniaków, likierów bez liku”<sup>39</sup>. Te mniej zamożne, obarczone dziećmi mogły jedynie popatrzeć na te „światowe życie”. Warszawianki, zwłaszcza te „smakowite, „sweet seventeen”, zdaniem Nowaczyńskiego wyróżniały się wśród towarzystwa przebywającego w Sopocie. Nie budził natomiast entuzjazmu autora *Fryderyka Wielkiego* widok pań Niemek przybyłych z Prus: „Kobiety płaskie, płowe kaczonogie, z łapami nałogowych pomywaczek, o figurach rzeźbionych siekierą, z gracją i ruchami fok morskich, w ogóle materiał damski zdatny na kelnerki w trzeciorzędnych browarach. Starsze z nich cerują namiętnie a swobodnie skarpetki mężów, młodsze zjadają lubieżnie, a palcami szlagsahne z talerzyków i gapią się sentymentalnie na kąpiących się oficerów”<sup>40</sup>. Nowaczyński znany był z ciętego i złośliwego języka.

Z innych miejscowości nadbałtyckich należałoby wymienić Kołobrzeg, Swinemünde (Świnoujście), Połagę. Dla mieszkańców zaboru rosyjskiego letnie wyjazdy poza granice imperium Romanowych miały jeszcze jeden walor. Można było wówczas, jak pisała Anna Leo, „oddychać wolnym powietrzem Europy”<sup>41</sup>. W Świnoujściu odpoczywała i uczyła się pływać pisarka Magdalena Samozwaniec. Wspominała, jak w czasie nauki pływania stary rybak „trzymał ją w wodzie na długim kijku, z pomostu wydając rozkazy, jak ma się poruszać”<sup>42</sup>. Kołobrzeg z racji niewielkiej odległości był częstym miejscem letniego pobytu wielkopolskich ziemianek. Jedną z nich, odpoczywającą z gromadką swoich pociech, zabrała ze sobą na wczasy pokojówkę do opieki nad najmłodszą latoroślą oraz nauczycielkę, której zadaniem było: konwersacja po francusku z córkami Pani, dwa razy w tygodniu lekcje rysunku oraz nadzór nad robótkami ręcznymi dziewczynek. Zdaniem matki tych pociech było to niezbędne dla „kształcenia ich umysłów i charakterów”<sup>43</sup>.

Klientela w uzdrowiskach była różna, dominowały warstwy średnie i wyższe, arystokracja, ziemianie, ale też kupcy, w tej grupie szczególnie liczni Żydzi, urzędnicy, przemysłowcy, rejenci, adwokaci, lekarze, nauczyciele,

<sup>39</sup> A. Nowaczyński, *Odkrycie Gdyni*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 13.

<sup>40</sup> Idem, *Było nad Bałtykiem*, „Rocznik Sopocki” 1998/1999, s. 12–13 (Didaskalia).

<sup>41</sup> A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1929, s. 27.

<sup>42</sup> M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, cz. 1, Szczecin 1987, s. 77.

<sup>43</sup> F. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 122.

inżynierowie, duchowni, niemal wszyscy oczywiście z rodzinami z żonami. Robotników czy chłopów tu nie można było spotkać, chyba że jako służbę. Coraz liczniej na przestrzeni XIX wieku przybywali polscy kuracjusze wywodzący się z kręgów mieszczańskich, tacy jak właścicielka kamienicy w Krakowie pani Dulaska bohaterka dramatu Gabrieli Zapolskiej, która skarżyła się, że będzie musiała jechać leczyć nerwy do Karlsbadu<sup>44</sup>.

Znaczną część kuracjuszy stanowiły kobiety, w niektórych nawet dominowały liczbowo. Marja Warnka, odpoczywająca w Połędze w końcu XIX wieku, żaliła się, że „w rozrywki Połęga nie obfituje [...] większej zabawy nie szukaj tu, piękna pani, ani flirtu, ani męskich serc podboju. Jak we wszystkich kuracyjnych miejscowościach, tak i tutaj, na dziesięć pań przypada jeden mężczyzna, ma więc ów ród brzydko i tu powodzenie”<sup>45</sup>. Nic też dziwnego, że na reunionach brakowało tancerzy. W dobrym tonie było wypoczywać „u wód” dla poratowania zdrowia. Jak wspomina Joanna Olczak-Ronikier: „Każda szanująca się dama, oczywiście jeśli mogła sobie pozwolić, spędzała co roku jakiś czas »u wód« leżąc tam wszystkie mniej lub bardziej określone cierpienia”. Wśród kurortów, gdzie paniom wypadało bywać autorka wymieniła Karlsbad, Mentonę, Abację, Ostendę, Meran i Wiesbaden<sup>46</sup>. Taka postawa była często spotykana u osób pragnących podkreślić swe aspiracje do zajmowania wyższej, niż wynikałoby to z osiągniętych dochodów, pozycji w społeczeństwie. Pisarz żydowski Szolem Alejchem pisał o jednej z bohaterek swojej powieści, że wybierała się do Marienbadu, dlatego, że były tam jej znajome<sup>47</sup>. We wspomnianym kurorcie odpoczywała polska malarka, autorka pamiętników Natalia Kicka. Te panie, którym zasoby finansowe ich lub ich mężów na to pozwalały, w ciągu roku potrafiły „zaliczyć” kilka kurortów. I tak pastorowa Krystyna Machlejd z Warszawy w 1904 roku wiosną była w Wiesbaden, lato spędzała w Kołobrzegu, a jesienią odwiedziła Nałęczów. Z reguły wyjeżdżała z dziećmi, z matką, ze znajomymi, oczywiście ze służącą. Nieco starszy mąż, cierpiący na bóle artretyczne, nie zawsze towarzyszył jej w tych eskapadach<sup>48</sup>. Pamiątką z wypoczynku były liczne zdjęcia robione

<sup>44</sup> G. Zapolska, *Moralność pani Dulskiej*, Kraków 2005, s. 26.

<sup>45</sup> Cyt za: M. Omilanowska, *Nadbałtyckie Zakopane...*, s. 201.

<sup>46</sup> J. Olczak-Ronikier, *op. cit.*, s. 134.

<sup>47</sup> Sz. Alejchem, *Marienbad*, przeł. J. Kligert, Warszawa 1967, s. 9. Cyt za: M. i R. Łazarowie, *op. cit.*, s. 51.

<sup>48</sup> K. Machlejd, *op. cit.*, s. 209.

paniom przez kurortowych fotografów lub kogoś z rodziny. Swoistą atrakcją był papier listowy z fotografiami pań wychodzących z błotnej kąpeli, który można było nabyć w sklepach w uzdrowiskach<sup>49</sup>.

Pobyt na wyczasach różnił się w XIX wieku od współczesnych znanych nam obyczajów. Wówczas całe rodziny przyjeżdżały na odpoczynek nie na tydzień lub dwa, lecz z reguły na całe lato. Pan domu zwykle przywoził żonę z dziećmi, potem wracał do stolicy i pojawiał się na dwa-trzy tygodnie urlopu, o ile taki mu przysługiwał. Opieka nad dziećmi, codzienne zajęcia, niemal tak jak w domu, wypełniały dzień wielu wczasowiczkom w uzdrowiskach w połowie XIX wieku. Życie toczyło się prawie tak jak w Warszawie, tylko że często na świeżym powietrzu. „Na każdym ganku [...] wystrojone podróżniczki siedzą z igłą, a przy nich mężczyźni z gazetami”<sup>50</sup> – zauważała Deotyma. Podział na zajęcia męskie i kobiece był dość wyraźny, mężczyźni lubili spędzać czas w swoim gronie, „paląc cygara lub fajki”<sup>51</sup> i tworząc swego rodzaju kółka dyskusyjne, kobiety rozmawiały we własnym towarzystwie<sup>52</sup>. Dostojne panie piły kawę czy herbatę, panowie piwo i wino<sup>53</sup>. Artysta malarz, ilustrator *Pana Tadeusza* – Michał Elwiro Andriolli tak wspominał pobyt w Sopocie: „W pierwszej izbie mężczyźni, w drugiej damy. Spędzaliśmy tam parę godzin, niezwykle ożywionych. Około północy wyszły panie. Zostaliśmy sami. Rozmawialiśmy gorąco”<sup>54</sup>. Jadwiga Waydel-Dmochowska podglądała zachowanie małżeństwa Głowackich w Nałęczowie: „Czasem było widać oboje państwa Głowackich przy herbacie, czasem panią zajęętą jakąś robotą lub drylującą owoce na konfitury, pana często czytającego lub pogrążonego w myślach”<sup>55</sup>. Jak widać i w rodzinie Bolesława Prusa panowie odpoczywali, a panie, nawet na wczasach, wykonywały domowe roboty.

Dominacja mężczyzn widoczna była na każdym kroku, kobiety pozostawały zdecydowanie na drugim planie.

<sup>49</sup> S. Pagaczewski, *Spotkamy się u wód*, Kraków 1972, s. 144.

<sup>50</sup> J. Łuszczewska, *op. cit.*, nr 116.

<sup>51</sup> J. Szancer, *op. cit.*, s. 31.

<sup>52</sup> M. Samozwaniec wspominała, że wieczorami do willi w Świnoujściu, w której mieszkała z mamą, przychodziły kuzynki i przyjaciółki mamy i „plotkowały do późnej godziny”. Zob. M. Samozwaniec, *op. cit.*, cz. 1, s. 79.

<sup>53</sup> J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 125.

<sup>54</sup> M. E. Andriolli, *Z wycieczki nad Morze Bałtyckie – Listy ilustrowane*, „Kłosa” 1890, nr 1287.

<sup>55</sup> J. Waydel-Dmochowska, *Dawna Warszawa*, Warszawa 1958, s. 76.